

WITOLD ZBIEROWSKI (Kraków).



Fryderyk Nietzsche o Niemcach

(Dysharmonia kultury niemieckiej).

Namiętne *poszukiwanie stylu życia* — oto jest, moim zdaniem, najistotniejsza cecha twórczości Nietzschego. Nie każde bowiem życie jest warte życia, lecz jedynie *życie stylowe*. Stąd też kolosalne wysiłki myśli twórcy „Zaratustry” nad znalezieniem zasad, któreby określiły ów styl istnienia człowieka i nad wyciągnięciem z nich wszelkich konsekwencji z bezwzględna, nie znająca żadnych więzów logiką.

Co składa się — według Nietzschego — na tę specyficzną postawę, którą określiliśmy jako „styl życia”? Pierwszym warunkiem, jak uważam, jest *kultura życia wewnętrznego* indywiduum: bogactwo przeżyć, ich głębia i subtelność, w końcu umiejętność ich introspektywnego pozna-

wania i wyrażania w obiektywnych dziełach. Drugi warunek: *smak estetyczny*, którego zadaniem jest ujmować rzeczywistość w kształty piękne i wzniosłe, świadczące o arystokracji ducha twórcy. Poczucie estetyczne spełnia bardzo ważną rolę w systemie Nietzschego, po odrzuceniu moralności jest chyba najwyższym kryterium oceny wartości myśli i czynów.

Wyżej wymienione części składowe koncepcji „stylu życia” Nietzschego mają charakter formalny: ideał „nadczłowieka” jest treścią, którą włożył on w te ramy. Treść ta nie wynika logicznie z owych przesłanek formalnych jego poglądu na świat, postulatów kultury życia psychicznego i smaku estetycznego mogą spełniać również inne wzory ideału człowieka.

Kwestją genezy i treścią koncepcji „*nacjonalizmu*” zajmować się tu nie będziemy, nie jest ona ważną dla naszych celów. Zasadniczym bowiem celem niniejszego szkicu jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, *czemu Nietzsche widział tak głęboki rozdzwitek między sobą a społeczeństwem niemieckim*, mimo że idee jego znalazły u Niemców tak podatny grunt? Mamy tu do czynienia z dziwnym, paradoksalnym wypadkiem kolosalnego wpływu twórcy, który z niezwykle ostrą krytyką odnosi się do swego społeczeństwa i odżęgnuje się od jego uznania.

Lecz zapoznajmy się z tem, *co pisał o Niemcach* autor „*Zaratustry*”.

Znane jest *polskie pochodzenie Nietzschego*: fakt, że tak często i chętnie przyznawał się doń, rzuca niemało światła na jego stosunek do społeczeństwa niemieckiego: „*Ja sam zawsze jeszcze nazbyt jestem Polakiem*, by za *Chopina* nie oddać całej reszty muzyki: czynię tylko wyjątek dla *Wagnera Idylli Zygfydowej*. „*Przodkowie moi byli szlachtą polską*: stąd to posiadam we krwi wiele instynktów rasowych, kto wie? Może nawet *liberum veto*? Jeśli pomyśle, jak często

w drodze przemawiają do mnie jako do Polaka i to Polacy sami, jak rzadko biorą mnie za Niemca, to mogłoby się zdawać, że należą tylko do Niemców nakrapianych”.

Nie należy zapominać o wielkim *jego kulcie dla kultury francuskiej*.

„Do małej liczby dawniejszych *Francuzów* wciąż powracam — pisał — *wierzę tylko w wykształcenie francuskie* i uważam wszystko co poza tem w Europie zwie się „*wykształceniem*” za nieporozumienie, nie mówiąc o wykształceniu niemieckim. Nieliczne przykłady wyższego wykształcenia, które w Niemczech znalazłem, były wszystkie pochodzenia francuskiego, przedewszystkiem pani *Cosime Wagner*, — zgoła najpierwsza, jaką znałem, powaga w rzeczach smaku”.

„...Nie widzę zgoła, w jakim stuleciu dziejów możnaby naraz wyłowić tak ciekawych i równocześnie subtelnych psychologów, jak we współczesnym *Paryżu*”.

„*Artysta nie ma w Europie ojczyzny poza Paryżem*”.

A jakież dziwne wynurzenia znajdujemy na temat *przyjaźni z Wagnerem* —, tym Wagnerem, który w twórczości swej sięgał do najgłębszych złoży duszy ger-

mańskiej!" „Dla mnie, com jest, jaki jestem, wszystkiemu, co niemieckie, *tak obcy z najgłębszych instynktów*, że już bliskość Niemca przewleka mi trawienie, było pierwsze zetknięcie z Wagnerem także pierwszym w mem życiu zaczerpnięciem powietrza: odczuwałem, czciłem go jako zagranicę, jako przeciwieństwa, jako *ucieleśniony protest przeciw wszystkim „cnótom niemieckim“*. Wagner był rewolucjonistą — uciekł przed Niemcami". „...Zważywszy wszystko, nie byłbym wytrzymał swej młodości bez muzyki Wagnera. Bo byłem skazany na Niemców. Chcąc się uwolnić od nieznośnego ucisku, trzeba haszyszu. *Wagner jest odtrutką przeciw wszelkiej niemieckości par excellence*. Na dawniejsze dzieła Wagnera patrzyłem jako na niższe od siebie — jeszcze zbyt pospolite, zbyt „niemieckie“.

Kogóż nie zdumieją poniższe, bezceremonjalnie drastyczne słowa:

„Biedny Wagner! W cóż to wdepnął! Żebyż był przecież pojechał przynajmniej *między świnię!* Lecz *między Niemców!* Ostatecznie należałoby, dla nauki potomności, prawdziwego Bayreutczyka wyпчаć, jeszcze lepiej wsadzić w spirytus — z napisem: tak wyglądał „*duch*“, na którym

zbudowano *państwo!* „Czego nie wybaczyłem Wagnerowi nigdy? Ze *stał się powolny żądaniom Niemców* — że stał się *państwowo niemieckim*. *Dokąd sięgają Niemcy psują kulturę*“ (!!).

Po powyższych wynurzeniach mniej nas już zdziwi dobitne podkreślenie *uczucia obcości*, jakie Nietzsche odczuwał *wobec „niemieckości“*.

„My, którzyśmy w bagnistym powietrzu szóstego dziesiątka lat dziećmi byli, jesteśmy z konieczności *pesymistami względem pojęcia niemieckości*“... „Nie odkryto mnie *w kraju płaskości europejskiej, w Niemczech*“.

„...Myśleć po niemiecku, czuć po niemiecku — mogę wszystko, ale to *przechodzi me siły*“ — „Cała mała nędzota niemiecka jest chmura, w której odzwierciedla się bezkresna *fata morgana przyszłości*“... „*Niemcy nie są zdolni do żadnego pojęcia wielkości*“.

Jakto? Czyż to naprawdę mowa o narodzie, który uważa się za „*Herrenvolk*“? Czy naprawdę mowa o kraju, który chce nosić dumne miano „*Kulturland*“?

Lecz Nietzsche widział w kulturze niemieckiej *brak pogłębienia wewnętrznego, lekceważenie życia psychicznego człowieka*

i poglądom swym dawał wyraz z niezwykłą siłą:

„I podobnie jak Wagner wśród Niemców jest *nieporozumieniem* tylko, podobnie ja *niem jestem* i będę niem zawsze. Najpierw dwa wieki psychologicznej i artystycznej dyscypliny, moi panowie Germanie! Lecz tego się nie nadrobi!“

„...*Duch niemiecki jest mojem złem powietrzem*: oddycham ciężko w pobliżu tej w instynkt zmienionej niechlujności *in psychologicis*, którą zdradza każde słowo, każda mina Niemca. Nie przeszli nigdy przez żaden siedemnasty wiek twardej próby samych siebie, jak Francuzi — La Rochefoucauld, Descartes, są stokroć rzetelniejsi, wyżsi od najpierwszych Niemców — nie mieli oni do dziś dnia zgoła psychologa. Lecz psychologia jest niemal miernikiem czystości lub nieczystości rasy. I gdy się nawet czystym nie jest, jakże można być głębokim? Co się w Niemczech zwie „*głębokiem*“, to właśnie tę instynktowną *niechlujność względem siebie*, o której tutaj mówię: nie chce się sobie jasno zdawać sprawy z siebie. Nie wolnożby mi tedy słowa „*niemieckość*“ przedstawić jako międzynarodowej monety

dla tego *psychologicznego znikczemnienia*?

Nikt nie może odmówić Niemcom posiadania licznych psychologów i myślicieli o głośnych nazwiskach, zapisanych wybitnie w historii nauki i filozofii. Cóż więc dyktowało Nietzschemu tak surowy sąd? Chyba to, że widział on w myśli niemieckiej charakterystyczną dla niej przyziemną *pracowitość, schematyzm, a jednocześnie mglistość*, w przeciwieństwie do francuskiej jasności, precyzji, intuicji i polotu, które to cechy cenil najwyższ. Oburzało również do głębi Nietzschego wrzgnięcie się myśli niemieckiej w rydwan *polityki*, płaszczenie się jej przed brutalną siłą. Bo śledźmy tylko dalej tę drogę fascynującego pasowania się twórcy ze swem społeczeństwem:

„Lecz tutaj mi nie przeszkodzi, by być grubijańskim i rzec Niemcom kilka twardech słów prawdy: któż inny to uczynił? Mówię o ich *wszetczeństwie in historicis*. Historycy niemieccy nie tylko, że *zatracili zgoła wielkość spojrzenia* na bieg, na wartość kultury, nie tylko, że są *blaznami polityki*: wykleli nawet tę wielkość spojrzenia. Trzeba być w pierw „*niemieckim*“, być „*rasą*“, potem można rozstrzygać o *wszyst-*

kich wartościach i bezwartościach *in historicis* — ustanawiać je. „Niemieckość“ jest argumentem, „Niemcy, Niemcy ponad wszystko“ zasada, Germanowie są „porządkiem moralnym świata“ w dziejach... Wobec takich zdań kończy się moja cierpliwość i czuję ochotę, uważam nawet za obowiązek, powiedzieć Niemcom wszystko, co mają na sumieniu. *Wszystkie wielkie zbrodnie kulturalne czterech stuleci mają na sumieniu!* I zawsze z tego samego powodu z najwewnętrzniejszego *tchórzostwa przed rzeczywistością*, które jest także *tchórzostwem przed prawdą*, ze zmienionej u nich w instynkt *nieprawdziwości*, z „*idealizmu*“.

„Pozbawili Europę jej sensu, jej rozum! zawlekli ją w ulicę bez wyjścia“.

„I czemuż bym nie miał dojść do końca? Lubię stół uprzątnąć. Wchodzi nawet w sfera mej ambicji uchościć za *gardzącego Niemcami par excellence*. Nieufność swą co do charakteru niemieckiego wyraziłem już w dwudziestym szóstym roku życia — Niemcy są dla mnie *niemożliwi*. Jeśli wyobrażam sobie rodzaj człowieka, który idzie *na wspan* wszystkim moim instynktom, to zawsze wyjdzie z tego *Niemiec*. Niemcom brak całkowicie pojęcia jakimi są *prostakami*, lecz to jest najwyż-

szy stopień prostactwa — *nie wstydzą się nawet być tylko Niemcami*. Zabierają głos *we wszystkim*, uważają się nawet za *rozstrzygających*, lękam się, że nawet o mnie rozstrzygnę!“.

„...Jako lud utworzony z najpotworniejszego pomieszania i zepolenia się ras, w którym snadź przeważa nawet *żywiol przedaryjski* (!), jako „lud środka“ w każdym znaczeniu, są Niemcy dla samych siebie do ujęcia trudniejsi, bardziej zastanawiający, nawet bardziej zastraszający, niżli inne ludy! — urągają wszelkiej definicji i już dla tego doprowadzają do rozpaczycy Francuzów. Znamionuje to Niemców, iż pytanie: „co jest niemieckie“? nie zamiera u nich nigdy... Dusza niemiecka ma w sobie labirynty i krążganki, są w niej jaskinie, kryjówki, sklepione podziemia. Niemiec zna manowce wiodące do chaosu. Niemiec nie istnieje nawet, on stale staje się, „rozwija się“!

Może w świetle powyższych słów spróbujemy zrozumieć oświadczenie ideologów hitleryzmu, że wywołał on przewrót w społeczeństwie niemieckim, którego skutki będą trwałe najmniej przez tysiąc lat!

Najostrzej chyba przeciwstawił się Nietzsche społeczeństwu niemieckiemu, gdy za-

kwestionował sens politycznej działalności Niemiec:

„Uraziłem naród zwycięski w chore miejsce — że zwycięstwo ich nie jest zdarzeniem z zakresu kultury, lecz może, może czemś zgola innym“... „Żyjemy w epoce tłumów; te padają na twarz przed wszystkim tłumem. Tak samo *in politicis*. Mąż stanu, który napiętrzy dni nową wieżą Babel, jakiś ogrom państwowy i mocarstwowy, jest dla nich „wielkim“. — Cóż stąd, że my przeczniejsi i powściągliwsi nie możemy się jeszcze zaprzeczyć dawnej wiary, że jedynie wielka myśl stanowi o wielkości jakiegoś czynu i sprawy. Dajmy na to, że jakiś mąż stanu postawi lud swój w tem położeniu, że ten będzie musiał uprawiać odtąd „wielką politykę“, acz nie jest do niej z natury uzdolniony i przygotowany, dajmy na to, iż ów mąż stanu rozbudzi uspięone namiętności i porządliwości swego ludu, że z jego nieśmiałości i skłonności do stania na uboczu czyni zmazę, że poniży jego najserdeczniejsze popędy, spaczy jego sumienie, zacieśni jego ducha, „nacionalizuje“ smak jego — jakto, mąż stanu, któryby tego wszystkiego dokonał, za którego lud cały w swej

przyszłości, o ile ma przyszłość przed sobą, pokutowaćby musiał, byłzeby taki mąż stanu *wielkim*?!“

Ostatnie te słowa brzmią dziwnie: nie odniósł ich napewno Nietzsche do swej współczesności, lecz miał *wizję przyszłego biegu wypadków*, przewidywał *szal. nacjonalistyczny*, który przywyższyłby wszystko to, czego sam był świadkiem. I wolno nam chyba przypuścić, że *dziś Fryderyk Nietzsche byłby na wygnaniu*. — Dzieje jego twórczości są klasycznym przykładem, jakim przekształceniom ulegają myśli twórcy, gdy po oderwaniu się od niego idą w świat, „na rynek“, między odbiorców. Niemcy przejęli niejedno z jego myśli, lecz wprowadzają je w życie nie tak jakby on tego pragnął: *wypaczyli i zwulgaryzowali stylową, arystokratyczną postać „nadczołwieka“*, jaką ją wcielał Zaratustra.

I jeszcze jedna uwaga: czyż nie dziwnym jest naród, otaczający kultem tego, który *w bezmiernej pogardzie z błotem miesza wszystkie narodowe wartości*? Widać *kult siły* tak głęboko wszedł w krew Niemców, że *gotowi są w trwożnym lęku i poddaniu się całować rękę, która ich bije*.